

# CZERWIEC 2020 jak październik 1939

// SKOŃCZYŁA SIĘ IZOLACJA ZWIĄZANA Z COVID-19, KTÓRA W NIESPOTYKANY DOTĄD SPOSÓB UDERZYŁA W SZCZEGÓLNOŚCI W TURYSTYKĘ, HOTELARSTWO I GASTRONOMIĘ. OBNAŻONE ZOSTAŁY WSZYSTKIE BOLĄCZKI BRANŻOWE, POCZĄWSZY OD BRAKU KAPITAŁU ZAPASOWEGO, PRZEZ NIEDOSKONAŁOŚĆ ZARZĄDZANIA, SKOŃCZYWSZY NA WERYFIKACJI JAKOŚCIOWEJ ZARÓWNO WŁAŚCICIELI, JAK I PRACOWNIKÓW. 18 MAJA NA RYNKU ZAPANOWAŁ OPTYZM, JEDNAK CZY DO KOŃCA UZASADNIONY? //



Tekst: Grzegorz Wejer

Przez trzy tygodnie po zniesieniu administracyjnego zakazu funkcjonowania restauracji zamkniętych pozostaje ok. 30% z nich (dane własne), z których pewna część już się nie otworzy. Większość restauracji boryka się ze zmniejszoną liczbą klientów, mniejszymi wartościami rachunków oraz nieregularnym traffic'iem utrudniającym organizację restauracji. Miasta takie jak Warszawa, Kraków, czy Gdańsk cierpią na brak gościa zagranicznego, a wszyscy jak na zbawienie czekają na powrót gościa biznesowego.

Wielu restauratorów uważa, że ich sytuacja znacząco się poprawi w momencie otwarcia granic. Jednak racjonalnie patrząc, trudno sobie wyobrazić samoloty pełne turystów przylatujących latem do Polski, aby zwiedzić Westerplatte, krakowski Kazimierz czy choćby warszawskie Stare Miasto i przy okazji skorzystać z szerokiej oferty gastronomicznej. To niestety nie nastąpi. Ludzie wrócili do biur, a klienci do centrów handlowych, jednak trudno powiedzieć, żeby funkcjonująca w tych miejscach gastronomia wstała z kolan. Myślę, że tylko huraoptymiści wierzyli, że przy wielu firmach ciągle funkcjonujących w formule home office czy klientach, którzy pokochali zakupy przez internet, gastronomia wróci do stanu sprzed pandemii.

Mimo że sytuacja gastronomii jest skomplikowana, należy pamiętać, że poza obostrzeniami sanitarnymi, do których powoli się przyzwyczajamy, pozostaje jeszcze nienaturalne środowisko biznesowe, w którym funkcjonujemy. Zmniejszone czy zawieszane czynsze obowiązujące na czas administracyjnego zamknięcia nie będą trwały wiecznie. Rządowe tarcze redukujące ZUS, odraczające VAT czy dające zastrzyk pomocowej gotówki z PFR mają czasowe ograniczenia, a wyrok z tytułu dwóch pierwszych nadziei już w lipcu. Dla wielu restauratorów lato ma być okresem odbicia, bo przecież wielu z nas zostanie w Polsce i z pewnością gdzieś spędzi wakacje. O ile tkwi ziarno prawdy w tym założeniu, to odkucie może dotyczyć jedynie wąskiej grupy restauracji w miastach wypoczynkowych typu Sopot, Kołobrzeg, Świnoujście czy Mikołajki. Gastronomia katowicka, krakowska, wrocławska czy stołeczna mają przed sobą walkę, jakiej dotychczas nie przyszło im toczyć.

Ekonomiści dyskutują dziś, czy spadek PKB w Polsce wyniesie 2% czy może 4%. Zastanawiają się jednocześnie, czy odbicie gospodarcze przybierze kształt litery V czy raczej U. W sukurs idą im restauratorzy, wśród których sympatie lipcowego versus wrześniowego odbicia rozkładają

się po równo. Ale czy biznesowa analityka pozwala kreślić taki scenariusz?

Chciałbym się mylić, ale uważam, że za nami dopiero pierwsza fala uderzenia, a najgorsze jeszcze nas czeka. Zaczynamy powolny okres ciągnięcia po rynkowym dnie, gdzie na porządku dziennym będą wojny cenowe, nierynkowe promocje czy zwolnienia najdroższych pracowników. Wszystko w imię walki o klienta, którego ciągle będzie za mało, by zaspokoić wszystkich zainteresowanych.

Optymiści żyją dłużej, a nadzieja umiera ostatnia, ale postpandemiczną walkę wygrają ci, którzy będą przygotowani na długotrwałą, wycieńczającą drogę. Będzie kilku zwycięzców i masa przegranych, kilku, którym przyjęta strategia przyniesie sukces, oraz wielu, którzy pobłądzą w rynkowych meandrach. Choć może zamiast czekać na zmianę warunków otoczenia i modlić się o cud, warto przemyśleć, skonstruować i wdrożyć strategię, która nie tylko pomoże przetrwać trudny czas, ale uczyni restaurację silniejszą. Dziś jeszcze wszystko zależy od nas, naszych współpracowników i biznesowych partnerów.

Druga wojna światowa nie skończyła się w październiku 1939 r., kiedy wszyscy tego oczekiwali, ale w maju 1945 r., kiedy wszystkim było już obojętne, kiedy się skończy. ■